



# The Holy See

---

VIAGGIO APOSTOLICO IN POLONIA (31 MAGGIO - 10 GIUGNO 1997)

## CELEBRAZIONE DELLA PAROLA

### OMELIA DI GIOVANNI PAOLO II

*Spianata della Chiesa dei Primi Martiri Polacchi (Gorzów)*

*Lunedì, 2 giugno 1997*

«Któż nas *może odłączyć* od miłości Chrystusowej? ». To pytanie stawia św. Paweł w Liście do Rzymian (*Rom. 8, 35*).

Dzisiaj zaś powtarzamy je w liturgii, podczas nawiedzenia Kościoła w Gorzowie Wielkopolskim. W duchu tej Chrystusowej miłości pozdrawiam serdecznie cały Lud Boży diecezji. Pozdrawiam biskupa. Adama, który jest w tym Kościele pasterzem, oraz biskupów pomocniczych diecezji gorzowskiej; pozdrawiam duchowieństwo, pozdrawiam pielgrzymów przybyłych z sąsiednich diecezji, a także z zagranicy. Raduję się, że mogę dzisiaj wspólnie z wami modlić się, sprawując tę Liturgię Słowa. Bożej Opatrzności dziękuję za to spotkanie. Dziękuję księżom kardynałom, arcybiskupom i biskupom, którzy w naszym spotkaniu uczestniczą.

Wspólnota wasza ma za swych patronów męczenników, którzy - obok św. Wojciecha - są najstarszymi świadkami Chrystusa na ziemi polskiej. Tradycja Kościoła zachowała pamięć tych eremitów: Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, którzy żyli tutaj, w waszych stronach, za czasów Bolesława Chrobrego. Podobnie jak śmierć męczeńską św. Wojciecha, tak również i ich męczeństwo opisał w swojej kronice św. Bruno z Kwerfurtu biskup misjonarz, który w czasach Bolesława Chrobrego prowadził dzieło ewangelizacji na ziemiach Polski zachodniej i północnej. Nazywa się tych męczenników Braćmi Polskimi, chociaż byli wśród nich także cudzoziemcy. Dwóch z nich przybyło do Polski z Italii, ażeby tutaj zaszczepiać życie mnisze według reguły św. Benedykta. *Ich śmierć męczeńska, obok śmierci św. Wojciecha, stoi niejako na progu milenium chrześcijaństwa na naszych ziemiach.*

2. Męczennicy są szczególnymi świadkami Boga Najwyższego, Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Tekst odczytany przed chwilą z Listu do Rzymian przypomina nam tę trynitarną tajemnicę, z której bierze początek odkupienie świata. Oto bowiem Bóg, jak pisze Apostoł, «własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał », i dalej pyta: « Jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować? » (*Rom. 8, 32*). Oto Jezus Chrystus, który poniósł za nas śmierć, Chrystus, który zmartwychwstał dnia trzeciego, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami. I od tej właśnie miłości Chrystusa nic nie potrafi nas odłączyć (*Ibid. 8, 34-35*). Jesteśmy z nią zjednoczeni przez wiarę. Ta zaś wiara w odkupieńczą MOC śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jest źródłem zwycięstwa. Pisze Apostoł: « We wszystkim . . . odnosimy pełne zwycięstwo dzięki mu, który nas umiłował ». *Jego radość odkupieńcza jednoczy nas z Bogiem. Ona jest źródłem naszego usprawiedliwienia. Z niej czerpiemy pewność zwycięstwa, która głosi Apostoł.*

Taką pewność posiadali pierwsi męczennicy na ziemiach polskich. Posiadali ją męczennicy Kościoła wszystkich czasów. Kiedy podziwiamy ich świadectwo ukazujące, jak « miłość jest mocniejsza od śmierci » (*Cant. 8, 6*) czyż w sercu każdego z nas nie rodzi się jednocześnie pytanie: czy mnie starczyłoby wiary, nadziei i miłości, aby złożyć tak heroiczne świadectwo? Odpowiedź zdaje się przynosić modlitwa liturgiczna, którą przed chwilą odmówiliśmy: « Boże, Ty uświęciłeś początki wiary w narodzie polskim krwią świętych męczenników Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna; *wspomóż swoją łaską naszą słabość*, abyśmy naśladować męczenników, którzy nie wahali się umrzeć za Ciebie, odważnie wyznawali Cię naszym życiem ». To Bóg jest Tym, który wspomaga naszą słabość swoją łaską. On mocą swojego Ducha umacnia nas, abyśmy byli zdolni do odważnego składania świadectwa wiary.

3. « *We wszystkim - pisze Apostoł . . . odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował* ». Bracia i Siostry, w naszych czasach, gdy nie potrzeba już świadectwa krwi, tym bardziej czytelne musi być świadectwo codziennego życia. O Bogu winno się świadczyć słowem i czynem, wszędzie, w każdym środowisku: w rodzinie, w zakładach pracy, w urzędach, w szkołach, biurach. W miejscach, gdzie człowiek się trzyma i gdzie odpoczywa. Winniśmy wyznawać Boga przez gorliwe uczestniczenie w życiu Kościoła; przez troskę o słabych i cierpiących, a także poprzez podejmowanie odpowiedzialności za sprawy publiczne, w duchu troski o przyszłość narodu budowaną na prawdzie Ewangelii. Taka postawa wymaga dojrzałej wiary, osobistego zaangażowania. Winna wyrażać się w konkretnych czynach. Za taką postawę trzeba nieraz płacić ogromnym poświęceniem. Czy i w naszych czasach, w naszym życiu nie doświadczyliśmy różnego rodzaju upokorzeń, starając się dochować wierności Chrystusowi i w ten sposób zachować chrześcijańską godność? *Każdy chrześcijanin jest powołany, by zawsze i wszędzie tam, gdzie go Opatrzność postawi, przyznawać się do Chrystusa przed ludźmi (Matth, 10, 32).*

Jakże nie wspomnieć tutaj świadectwa wierności tradycji i Kościołowi, jakie dawaliście w czasach bardzo trudnych! Wielu z was nosi w swym sercu bolesne doświadczenia drugiej wojny światowej. Po zakończeniu wojny na tych ziemiach zaczynaliście niejako nowe życie, przychodząc z różnych stron Polski, a nawet spoza jej granic. Odcięci od korzeni pochodzenia, zachowaliście jednak

korzenie wiary. W trudnym okresie przemian byliście blisko Kościoła, który starał się odpowiadać na potrzeby duchowe i materialne, jak matka troszcząc się o swoje dzieci. Wyrażam wdzięczność duchowieństwu i siostronom zakonnym, którzy nie wahali się opuszczać rodzinnych diecezji i tu podejmowali ofiarną służbę. Pomagaliście wszyscy budować wspólny dom, nie tylko ten materialny, ale przede wszystkim duchowy, w ludzkich sercach. Byliście dla tych ludzi oparciem w chwilach trudnych, niosąc im światło wiary i wskazując na Chrystusa jako jedyne źródło nadziei. Nie mogę tu wszystkich wymienić, ale pragnę wspomnieć przynajmniej z wielką wdzięcznością śp. księdza biskupa Wilhelma Plutę. On budował niejako fundamenty Kościoła gorzowskiego w czasach bardzo trudnych dla naszego kraju. Długie lata zarządzał tym Kościołem najpierw jako administrator, a później jako pierwszy jego biskup. On tu jest dzisiaj na pewno z nami. Biskupie Wilhelmie, dziękuję ci za to, co uczyniłeś dla Kościoła na tych ziemiach. Za twój trud, odwagę i mądrość, za twoją wielką pobożność. Dziękuję ci za to, co uczyniłeś dla Kościoła w naszej Ojczyźnie.

Wielki wkład w rozwój życia religijnego na tych ziemiach wniosło wasze seminarium duchowne, z którego murów wyszły zastępy kapłanów tak bardzo tutaj oczekiwanych i potrzebnych. Dziękujemy Opatrzności Bożej za to, że tak prężnie rozwija się Kościół w waszej diecezji. Ziemia ta u zarania została zroszona krwią świętych Braci Polskich, męczenników, którzy jak pochodnie gorejące dzisiaj prowadzą wasz Kościół ku nowym czasom. Nowe czasy, zbliżające się trzecie tysiąclecie, wymagać będą waszego świadectwa. Staną przed wami nowe zadania. Miejcie odwagę je podejmować.

Zadania, jakie Pan Bóg stawia przed nami, są na miarę każdego z nas. Nie przekraczają naszych możliwości. Bóg przychodzi na pomoc w chwilach naszej słabości. On jeden zna ją naprawdę. Zna ją lepiej niż my sami, a przecież nas nie odtrąca. Przeciwnie, w swej miłosiernej miłości pochyla się nad człowiekiem, by go umacniać. *To umocnienie człowiek otrzymuje przez żywy kontakt z Bogiem.* Wypada na ten wymiar naszego życia zwrócić szczególną uwagę. Wśród zwykłych ludzkich zajęć nie możemy zatracać łączności z Chrystusem. Potrzebne są szczególne momenty przeznaczone wyłącznie na modlitwę. Modlitwa jest niezbędna w życiu osobistym i w apostołacie. Nie może być autentycznego świadectwa chrześcijańskiego bez modlitwy. Ona jest źródłem natchnienia, energii, odwagi w obliczu trudności i przeszkód, jest źródłem wytrwałości i mocy podejmowania inicjatywy.

Życie modlitwy wyrasta z uczestniczenia w liturgii Kościoła. Aby mogło się ono rozwijać, potrzeba udziału we Mszy Świętej, potrzeba korzystać z Sakramentu Pojednania. W ten sposób całe nasze życie zostaje przeniknięte Chrystusem: Nim samym, jego łaską. Przecież On powiedział: « Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim ». Eucharystia jest pokarmem duchowym, z którego czerpiemy wewnętrzną moc do dawania świadectwa i dzięki któremu możemy przynosić obfity owoc. Dlatego tak ważne jest uczestnictwo we Mszy Świętej, przede wszystkim niedzielnej. Ani troski rodzinne, ani inne sprawy nie powinny pozostawać poza sferą życia duchowego. *Wszelka ludzka działalność nabiera w Chrystusie głębszego znaczenia, stając*

*się prawdziwym świadectwem.* Wyrosła z ducha modlitwy, jest w konsekwencji otwarta na Boga nieskończonego i wiecznego, Pragnie temu Bogu służyć i z Niego czerpać snę i światło do chrześcijańskiego postępowania. « W Nim (bowiem) żyjemy, poruszamy się i jesteśmy » (Act. 17, 28). Dzięki wierze rozpoznajemy urzeczywistnianie się Bożego planu miłości w naszym życiu, odkrywamy stałą troskę Ojca, który jest w niebie.

Bracia i Siostry, przykład takiego życia dali nam Bracia Polscy Męczennicy. To właśnie oni w zaciszu swoich eremów poświęcali wiele czasu na modlitwę i w ten sposób przygotowywali się do tego wielkiego zadania, jakie Bóg w swoich niezbadanych wyrokach im przygotował: przygotowali się do tego, aby dać o Nino największe świadectwo, ofiarować życie za Ewangelię. Bracia Polscy poprzez swoją, daninę krwi, którą złożyli Panu u początków naszej historii, chcieli powiedzieć wszystkim, którzy po nich będą, że aby dawać świadectwo o Chrystusie, trzeba się do tego przygotować. Rodzi się ono bowiem, dojrzewa i uszlachetnia w atmosferze modlitwy, owej głębokiej i tajemniczej rozmowy z Bogiem. Na klęczkach! Nie można ukazywać Chrystusa innym, jeżeli wcześniej się Go nie spotka we własnym życiu. Tylko wówczas świadectwo to będzie miało prawdziwą wartość. Stanie się zaczynem dla ludzkości, solą ziemi i światłem rozjaśniającym mroki naszym braciom kroczącym po ścieżkach tego świata.

*«Któż nas może odliczyć od miłości Chrystusowej?»*. Tak woła dzisiaj św. Paweł. Niech to wołanie przeniknie do głębi serca i umysłu! Bądźcie czujni, aby was nic od tej miłości nie odłączyło. Żadne fałszywe hasła, błędne ideologie ani pokusa pójścia na kompromis z tym, co nie jest z Boga, czy też szukanie własnych korzyści. Odrzućcie wszystko, co tę jedność niszczy i osłabia. Bądźcie wierni Bożym przykazaniom i zobowiązaniom chrzcielnym.

4. *« Nie lękajcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą »* (Matth. 10, 28). Te słowa Chrystusa z Ewangelii św. Mateusza Kościół odnosi do męczenników, a w naszym kontekście do św. Wojciecha oraz świętych Braci Polskich. Męczeństwo jest szczytowym wyrazem męstwa człowieka współpracującego z łaską, która uzdalnia go do heroicznego świadectwa. W męczeństwie Kościół widzi « wspaniały znak » swojej świętości. Znak cenny dla Kościoła i dla świata, «ponieważ pomaga uniknąć najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jakie może dotknąć człowieka: niebezpieczeństwa zatarcia granicy między dobrem a złem, co uniemożliwia budowę i zachowanie porządku moralnego jednostek i społeczności. To wlanie męczennicy, a wraz z nimi wszyscy święci Kościoła, dzięki wymownemu i porywającemu przykładowi życia, budują zmysł moralny. Poprzez swoje świadectwo dobru stają się wyrzutem dla tych wszystkich, którzy łamią prawo ». *Patrząc na przykład męczenników, nie bójcie się dawać świadectwa. Nie lękajcie się świętości. Starajcie się odważnie dążyć do pełnej miary człowieczeństwa.* Wymagajcie od siebie, choćby inni nawet od was nie wymagali!

Człowiek odczuwa naturalny lęk nie tylko przed cierpieniem i śmiercią, ale także przed odmienną opinią bliźnich, zwłaszcza gdy ta opinia posiada potężne środki wyrazu, które łatwo mogą się stać środkami nacisku. Dlatego człowiek często woli się przystosować do otoczenia, do panującej

mody, niż podjąć ryzyko świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii. *Męczennicy przypominają* że *godność ludzkiej osoby nie ma ceny*, że « godności tej nie wolno nigdy zbrukać ani działać wbrew niej, nawet w dobrej intencji i niezależnie od trudności ». « Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? ». Dlatego jeszcze raz powtarzam za Chrystusem: « Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą ». Czyż godność sumienia nie jest ważniejsza od jakichkolwiek korzyści zewnętrznych? Bracia Polscy Męczennicy, których dzisiaj wspominamy, św. Wojciech, św. Stanisław, św. Andrzej Bobola, św. Maksymilian Maria Kolbe, męczennicy wszystkich czasów, *wszyscy oni świadczą o prymacie sumienia i o jego niezniszczalnej godności, o prymacie ducha nad ciałem, o prymacie wieczności nad doczesnością*. To, co tutaj się stało na początku tysiąclecia chrześcijaństwa, za czasów Bolesława Chrobrego, znajdowało wielokrotnie odzew w dziejach - choć-by i w historii naszego stulecia. Iluż było w tym stuleciu mężczyzn i kobiet, ludzi, którzy heroicznie wyznawali Chrystusa przed ludźmi! *Wierzmy, że śmierć, jaką ponieśli za wierność sumieniu, za wierność Chrystusowi, znajdzie odpowiedź w sercach wierzących, że ich świadectwo umocni słabych i małodusznych, że będzie posiewem nowej żywotności Kościoła na tej piastowskiej ziemi*. Chrystus zapewnia nas, że przyzna się przed Ojcem Niebieskim do wszystkich, którzy nie wahają się wyznać Go przed ludźmi, 15 nawet za cenę największych ofiar. Chrystus przestrzega także przed zaparciem się wiary i rezygnacją z dawania o NINA świadectwa wobec innych.

Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? . . . , jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani jakiegokolwiek stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym » (*Rom. 8, 35.38.39*).

---

*Al termine dell'omelia Giovanni Paolo II aggiunge alcune brevi espressioni*

Cały Kościół czerpie dziś łaski dzięki pośrednictwu męczenników. I cały Kościół raduje się ich odważnym wyznaniem wiary. Jest ono również umocnieniem w naszej słabości. Jest dla nas znakiem nadziei.

Moi drodzy, kiedy tu patrzę na to wielkie zgromadzenie Ludu Bo diecezji gorzowskiej, przypominają mi się czasy dawniejsze, ale nie tak znowu bardzo dawne. Przypomina mi się tysiąclecie chrztu, któreśmy tutaj wspólnie obchodzili w r. 1966: I wtedy właśnie my wszyscy, biskupi polscy, nauczyliśmy się naszej ojczyzny. Nauczyliśmy się po kolei wszystkich polskich diecezji. Wszędzie razem śpiewaliśmy *Te Deum laudamus* - « Ciebie, Boże, wystawiamy ». Ja pragnę dzisiaj tutaj podziękować za ten szczególny dar, jakim było milenium polskie dla mnie. W dniu 16 października 1978 r., w święto św. Jadwigi Siakiej, podczas konklawe, po wyborze, kardynał prymas, Kardynał Tysiąclecia powiedział do mnie: « Masz teraz prowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie ». I dlatego, moi drodzy, przyjechałem do Polski. Przyjechałem do Wrocławia na światowy Kongres Eucharystyczny. Przyjechałem do Gniezna -- dopiero tam się wybieram - na

milenium św. Wojciecha. Przyjechałem, ażeby tu na tych szlakach milenijnych wyprosić sobie łaskę, łaskę tego zadania, które chyba Opatrzność Boża postawiła przede mną w słowach wielkiego Prymasa Tysiąclecia.. Ale, moi drodzy, łat mi przybywa. Więc macie błagać na klęczkach Pana Boga, ażebym temu zadaniu sprostał.

*Il saluto al termine della Messa*

Na zakończenie pragnę wyrazić moją radość, że mogłem się z wami wspólnie modlić. Dziękuję Bożej Opatrzności za spotkanie w Gorzowie. Wiele wspomnień. Łączy mnie z tą diecezją. Posiada ona piękną przyrodę, którą często mogłem podziwiać podczas moich wędrówek, zwłaszcza spływów kajakowych. Wspomnienia te zostały na zawsze w moim sercu i w modlitwie. Piękna jest ziemia gorzowska. Dziękuję tej ziemi za to, że była dla mnie zawsze gościnna i serdeczna.

Więzy, jakie łączyły mnie z waszą diecezją, dzisiaj odżywają na nowo, gdy patrzę na was tak licznie zgromadzonych na tym wielkim placu przed kościołem Braci Polskich Męczenników. Odżywają, gdy widzę tutaj wśród biskupów księdza arcybiskupa Jerzego Strobę, księdza biskupa Ignacego jeża, księdza arcybiskupa Józefa Michalika. Pozdrawiam wielu kapłanów znanych mi, trudno wszystkich po imieniu wspomnieć. Wszystkich tu obecnych pozdrawiam.

Są pośród was również żołnierze-kombatanci, przedstawiciele organizacji kombatanckich z Polski i zagranicy. Dziękujemy dzisiaj synom naszego narodu za to, że nie szczędzili ofiar i wyrzeczeń, broniąc na jwyższych wartości: wolności i godności człowieka.

Ze szczególną miłością myślimy o sybirakach, o ich rodzinach, o wszystkich tu obecnych i pozostających w innych częściach kraju lub na emigracji.

Dużo byłoby jeszcze wspominać, ale trzeba kończyć. Niech Bóg błogosławi całej waszej ziemi, której tyle zawdzięczam.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.